Wielopoziomowa ontologia Ja: między biologicznym fundamentem a tożsamością osoby w świetle książki Our Brains Our Selves Masuda Husaina

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje złożoną relację między biologicznym mechanizmem mózgu a tożsamością osoby, opierając się na koncepcjach Masudy Husaina. Autor odrzuca kartezjański dualizm na rzecz monizmu, jednak przestrzega przed naiwnym redukcjonizmem. Choć stany psychiczne są ontologicznie zależne od fundamentu biologicznego (co potwierdzają przypadki kliniczne), nie oznacza to, że opis neuronów wyczerpuje definicję osoby. Wprowadzając pojęcia emergencji i fizykalizmu nieredukcyjnego, artykuł argumentuje, że tożsamość posiada własności semantyczne i normatywne, których nie da się wyprowadzić wyłącznie z neurofizjologii. „Ja" jest zatem traktowane jako kruchą właściwość emergentną, gdzie konieczność biologiczna nie oznacza redukcji osoby do poziomu biologii.

The text analyzes the complex relationship between the biological mechanism of the brain and personal identity, based on the concepts of Masuda Husain. The author rejects Cartesian dualism in favor of monism, yet warns against naive reductionism. Although mental states are ontologically dependent on the biological foundation (as confirmed by clinical cases), this does not mean that a description of neurons exhausts the definition of a person. By introducing the concepts of emergence and non-reductive physicalism, the article argues that identity possesses semantic and normative properties that cannot be derived solely from neurophysiology. The 'Self' is therefore treated as a fragile emergent property, where biological necessity does not mean the reduction of the person to the level of biology.

Artykuł stanowi krytyczną analizę relacji między biologicznym mechanizmem mózgu a konstruktem osoby, stawiając tezę, że tożsamość jest emergentną właściwością organizacji systemu. Autor wychodzi od klinicznych dowodów na absolutną zależność psychiki od fundamentu neuronalnego, by jednak dowieść, że konieczność biologiczna nie oznacza redukcjonistycznej wystarczalności. Poprzez syntezę funkcjonalizmu, teorii poznania ucieleśnionego (4E) oraz koncepcji tożsamości narracyjnej, tekst argumentuje, że „Ja" nie jest pojedynczym modułem w mózgu, lecz wielopoziomowym procesem organizacyjnym. Tożsamość konstytuuje się w nierozerwalnym sprzężeniu procesów neuronalnych z ciałem, historią biograficzną oraz kontekstem społecznym i normatywnym. W konsekwencji, choć uszkodzenia mózgu mogą destabilizować wzorce tożsamościowe, opis osoby wymaga pluralistycznego podejścia, w którym język neurofizjologii współistnieje z językiem psychologicznym i etycznym, nie zastępując go, lecz wyjaśniając jego materialne warunki realizacji.

SŁOWA KLUCZOWE

wielopoziomowa ontologia Ja | biologiczny fundament tożsamości | emergencja organizacyjna | fizykalizm nieredukcyjny | funkcjonalizm w neuronauce | tożsamość narracyjna Ricoeura | 4E cognition | superweniencja psychiczna | eliminacyjny materializm | wieloraka realizowalność | centrum narracyjnej grawitacji | sprawstwo i odpowiedzialność | neurofilozofia umysłu | błąd kategorialny Ryle'a | tożsamość idem i ipse

Relacja między mechanizmem biologicznym a osobą

Od neuronów do osoby: redukcjonizm, emergencja, funkcjonalizm i wielopoziomowa ontologia "Ja"

Analiza motywacji, pamięci, semantyki, percepcji, uwagi, funkcji wykonawczych, reprezentacji ciała oraz poznania społecznego pozwala wreszcie postawić pytanie, które dotąd musiało pozostawać zawieszone: czym właściwie jest podmiot, którego poszczególne funkcje badaliśmy? Nie wystarczy już stwierdzić, że "Ja" zależy od mózgu.

Zależność ta może być rozumiana na wiele sposobów. Można twierdzić, że stany psychiczne są identyczne ze stanami neuronalnymi; że stanowią funkcje realizowane przez system neuronowy; że są emergentnymi własnościami złożonej organizacji; że powstają w sprzężeniu mózgu, ciała i środowiska; że część procesów poznawczych rozciąga się na artefakty i innych ludzi; lub że osoba jest kategorią wyższego rzędu, dla której warunki biologiczne są konieczne, lecz niewystarczające do pełnego opisu. Spór nie dotyczy zatem prostego wyboru między tezą, że "mózg tworzy człowieka", a przekonaniem, że go nie tworzy. Dotyczy przede wszystkim tego, jaki rodzaj relacji zachodzi pomiędzy biologicznym mechanizmem a osobą opisywaną językiem pamięci, sprawstwa, znaczenia, zobowiązań i biografii. Autor książki zajmuje w tej kwestii stanowisko jednoznaczne.

Przedstawia on "Ja" jako kruchą właściwość emergentną złożonych układów neuronalnych i interpretuje współczesną neurofilozofię jako odejście od kartezjańskiego dualizmu ku monistycznemu rozumieniu umysłu. Jednocześnie przywołuje metaforę Marvina Minsky'ego, w której umysł jest "społeczeństwem" współdziałających procesów, a spójność podmiotu nie wynika z istnienia pojedynczego, centralnego modułu. Jest to znakomity punkt wyjścia, który jednak wymaga filozoficznego rozwarstwienia. Monizm, materializm, fizykalizm, redukcjonizm, funkcjonalizm i emergentyzm nie są synonimami. Można być fizykalistą i jednocześnie antyredukcjonistą; można uznawać pełną zależność psychiki od mózgu, a równocześnie odrzucać twierdzenie, że pojęcia psychologiczne dają się zastąpić słownikiem neurofizjologii; można wreszcie przyjmować emergencję bez postulowania jakiejkolwiek niematerialnej substancji. Pierwsze rozróżnienie powinno więc oddzielać zależność ontologiczną od redukcji eksplanacyjnej.

W świetle przedstawionego materiału klinicznego trudno obronić pogląd, że ludzka psychika funkcjonuje niezależnie od fizycznego stanu układu nerwowego. Uszkodzenie obwodów motywacyjnych zmienia inicjację działania; degeneracja przednich płatów skroniowych może niszczyć wiedzę semantyczną; patologia struktur hipokampalnych upośledza tworzenie nowych wspomnień; udar prawej sieci uwagowej potrafi usunąć część przestrzeni z normalnego pola świadomego dostępu, a neurodegeneracja czołowo-skroniowa może całkowicie przeobrazić społeczną regulację zachowania.

Konieczność biologiczna nie oznacza redukcji do biologii

Husain konsekwentnie interpretuje te przypadki jako argument przeciwko poszukiwaniu „Ja” poza biologicznymi warunkami jego realizacji. Nie wynika z tego jednak automatycznie, że poprawny opis neuronu jest zarazem wystarczającym opisem osoby. Różnicę tę można zilustrować na

przykładzie języka. Każde zdanie wypowiadane przez człowieka wymaga określonej aktywności neuronalnej, skoordynowanych ruchów aparatu artykulacyjnego i działania układu oddechowego. Z tej koniecznej zależności nie wynika jednak, że znaczenie zdania można wyprowadzić wyłącznie z parametrów wyładowań neuronalnych. Zdanie „obiecałam ci, że przyjdę" posiada własności semantyczne, pragmatyczne i normatywne: odnosi się do przeszłego aktu, ustanawia oczekiwanie, może tworzyć zobowiązanie i niesie określone konsekwencje interpersonalne.

Wszystkie te właściwości wymagają biologicznego nośnika, ale ich wyjaśnienie wymaga także teorii języka, norm, intencji i relacji. To, że poziom wyższy jest zależny od poziomu niższego, nie dowodzi, że słownik poziomu niższego wyczerpuje wszystko, co naukowo warto powiedzieć o poziomie wyższym.

Klasyczna teoria identyczności umysł-mózg stawiała tezę znacznie silniejszą niż samo twierdzenie o korelacji. Zgodnie z nią określone stany lub procesy psychiczne miałyby być tożsame ze stanami lub procesami neuronalnymi – podobnie jak w nauce zdarza się odkryć, że fenomen opisywany wcześniej jednym słownikiem jest w rzeczywistości tym samym zjawiskiem ujmowanym w języku bardziej podstawowej dyscypliny. Stanford Encyclopedia of Philosophy podkreśla, że teoria identyczności nie głosi jedynie, iż doświadczenie towarzyszy procesowi mózgowemu, lecz że dany stan psychiczny jest określonym procesem mózgowym. Program ten ma ogromną zaletę ontologicznej oszczędności: nie potrzebuje dodatkowej substancji psychicznej, aby wyjaśnić istnienie stanów mentalnych. Trudność ujawnia się jednak w momencie próby określenia, jaki dokładnie stan neuronalny miałby być identyczny z danym pojęciem psychologicznym. „Ból", „pamięć", „strach", „decyzja" czy „pragnienie" obejmują bardzo różnorodne realizacje biologiczne, zależne od organizmu, kontekstu, rozwoju i rodzaju bodźca. Stąd historyczne znaczenie argumentu z wielorakiej realizowalności.

Jeżeli ten sam funkcjonalny typ stanu psychicznego może być realizowany przez odmienne konfiguracje fizyczne, trudno utożsamić go z jednym, wąsko zdefiniowanym typem neuronalnym. Właśnie ten argument stał się jednym z głównych źródeł rozwoju funkcjonalizmu i późniejszego fizykalizmu nieredukcyjnego, choć jego siła oraz zakres pozostają przedmiotem filozoficznego sporu. Funkcjonalizm przesuwa pytanie z „z czego stan jest zrobiony?" ku „jaką rolę pełni w systemie?".

Stan psychiczny charakteryzuje się w tym ujęciu poprzez relacje do bodźców, innych stanów wewnętrznych i zachowania. Ból jest zatem definiowany nie tylko przez konkretny rodzaj tkanki, lecz przez funkcjonalną rolę: zwykle powstaje wskutek uszkodzenia, generuje określone przekonania i pragnienia, kieruje uwagę ku ciału i zmienia zachowanie. Tak rozumiany funkcjonalizm pozostaje zgodny z materialistycznym obrazem człowieka, ale nie wymaga, by każdy

stan psychiczny był realizowany identycznym mikrostanem biologicznym. Perspektywa ta wyjątkowo dobrze współgra z przypadkami analizowanymi w poprzednich częściach.

Gdy David traci zdolność inicjowania działania, nie musimy szukać w mózgu materialnego „fragmentu woli". Możemy pytać, który element systemu przestał pełnić funkcję łączenia wartości działania z gotowością do jego rozpoczęcia. Gdy Michael traci semantykę, nie szukamy magazynu, w którym znajdowało się słowo „obiad", lecz systemu integrującego informacje w reprezentację pojęciową. Gdy Winston pomija lewą przestrzeń, interesuje nas funkcja selekcji i przeorientowania uwagi realizowana przez sieć, a nie anatomiczny pojemnik zawierający "lewą stronę świata". Funkcjonalne myślenie jest więc naturalnym sojusznikiem współczesnej neuronauki sieciowej. Nie można jednak przejść od tego do tezy, że biologiczny sposób realizacji jest nieistotny. Ian Waterman znakomicie pokazuje coś przeciwnego.

Teoretycznie zarówno propriocepcja, jak i kontrola wzrokowa mogą dostarczać informacji potrzebnej do kierowania kończyną, lecz ich funkcjonalne koszty nie są identyczne. Świadome monitorowanie wzrokowe jest wolniejsze, obciąża uwagę i ma odmienne ograniczenia od automatycznej informacji proprioceptywnej. „Pełnienie tej samej funkcji" na pewnym poziomie abstrakcji nie oznacza równoważności realizatorów na każdym poziomie. To właśnie dlatego późniejsza filozofia nauki osłabiła prostą przeciwstawność funkcjonalizmu i neuronauki. Szczegóły realizacji bywają kluczowe dla wyjaśnienia zachowania.

Ograniczenia redukcjonizmu w obliczu praktyk społecznych

Na przeciwnym krańcu sporu znajduje się eliminacyjny materializm, kojarzony przede wszystkim z Paulem i Patricią Churchland. W swojej radykalnej wersji zakłada on, że niektóre kategorie psychologii potocznej — takie jak przekonanie, pragnienie czy zamiar rozumiane w tradycyjny sposób — mogą zostać w przyszłości głęboko zmienione lub całkowicie zastąpione przez dojrzałą teorię neuronalną. Działo się tak przecież w historii nauki, gdy porzucano pojęcia niepasujące do nowych odkryć. Patricia Churchland postrzegała redukcję między teoriami jako proces, w którym teoria wyższego poziomu nie zawsze zostaje zachowana i „przetłumaczona"; może ona zostać istotnie przebudowana, jeśli jej podstawowe kategorie okażą się empirycznie nietrafne.

Taka perspektywa wniosła do filozofii niezwykle zdrową nieufność wobec pojęć potocznych. Fakt, że słowo „wola" ma długą historię, nie gwarantuje, iż odpowiada ono jednej, konkretnej funkcji mózgu. Podobnie „pamięć" okazała się nazwą wielu częściowo rozdzielnych systemów, a „uwaga"

nie jest pojedynczym procesem. Neuropsychologia konsekwentnie rozbija kategorie zdroworozsądkowe na konkretne mechanizmy. Churchland miała zatem rację, twierdząc, że filozofia umysłu nie może utrzymywać swoich kategorii w całkowitej izolacji od wyników neuronauki: badania nad uczeniem się, procesem podejmowania decyzji, społecznym przywiązaniem czy samoświadomością rzeczywiście przeformułowały część klasycznych problemów filozoficznych. Nie wynika z tego jednak, że dojrzała neuronauka zastąpi język psychologiczny w taki sposób, w jaki chemia wyparła przednaukowe teorie materii. Człowiek żyje równocześnie w kilku przestrzeniach opisu.

Neurobiolog może wyjaśniać mechanizm pamięci, lecz sąd musi nadal pytać, czy ktoś pamiętał określone zdarzenie; lekarz analizuje mechanizmy działania, ale pacjent wciąż określa swoje cele; psychologia potrafi rozłożyć emocję na składniki, jednak relacja interpersonalna nadal operuje pojęciami zaufania, wstydu, miłości czy zdrady. Kategorie te nie pełnią wyłącznie funkcji prymitywnych hipotez o procesach mózgowych. Są one przede wszystkim kategoriami praktyk społecznych i normatywnych.

Tożsamość jako emergentna własność organizacji systemu

Problem ten prowadzi ku emergentyzmowi. Autor książki wielokrotnie posługuje się terminem "emergentny", określając tożsamość jako własność wyłaniającą się z interakcji wielu mechanizmów neuronalnych. Pojęcie to jest jednak wyjątkowo wieloznaczne. W filozofii emergencja zazwyczaj próbuje łączyć dwie intuicje: przekonanie, że własność wyższego poziomu zależy od organizacji składników poziomu niższego, przy jednoczesnym uznaniu jej autonomii opisowej lub wyjaśniającej. Jest to próba znalezienia miejsca pomiędzy dualizmem, który zbyt radykalnie oddziela te poziomy, a redukcjonizmem, uznającym poziom wyższy za zasadniczo zbędny. Można tu odróżnić emergencję słabą od mocnej. W wersji słabej poziom wyższy wnosi nowe wzorce i możliwości przewidywania, choć jego zachowanie pozostaje ostatecznie zgodne z fizycznym działaniem składników. W wersji mocnej nowa własność posiadałaby autonomię ontologiczną lub moce przyczynowe, których nie dałoby się wyprowadzić z poziomu fizycznego.

To drugie stanowisko jest znacznie bardziej kontrowersyjne. Sam fakt, że złożonego systemu trudno przewidzieć na podstawie pojedynczych neuronów, nie dowodzi pojawienia się nowej siły w naturze. W analizowanych przypadkach klinicznych w zupełności wystarcza ostrożniejsza wersja emergencji organizacyjnej.

Pojedynczy neuron nie ma autobiografii, lecz sieć neuronalna zdolna do pamięci, języka i autoreferencji może współrealizować autobiograficzną tożsamość. Pojedyncza komórka nie "chce wrócić do pracy", ale rozległy system wartościowania i kontroli zachowania może wygenerować stabilny cel zawodowy. Żaden receptor nie posiada poczucia humoru, a jednak odpowiednio zorganizowany człowiek już tak. Nowa własność wynika z organizacji relacji, a nie z dołączenia nowej substancji. W filozofii mechanistycznej można argumentować, że znaczna część emergencji biologicznej jest właśnie emergencją organizacyjną: mechanizm posiada właściwości, których nie ma żaden z jego elementów rozpatrywany osobno, ponieważ działanie zależy od sposobu połączenia części. Stanford Encyclopedia of Philosophy zauważa, że w tym słabszym znaczeniu emergencja jest powszechna w naukach mechanistycznych. Serce pompuje krew, choć żadna pojedyncza komórka mięśnia sercowego nie wykonuje tej funkcji dla całego organizmu.

Analogicznie pamięć epizodyczna może być właściwością układu, mimo że nie istnieje pojedynczy "neuron wspomnienia". W tym miejscu przydatna staje się metafora Minsky'ego. Autor książki przywołuje **Society of Mind** jako model, w którym pozornie jednolity podmiot jest rezultatem współpracy licznych, częściowo wyspecjalizowanych procesów. Należy jednak doprecyzować status tego pojęcia.

Minsky stworzył przede wszystkim teorię architektury poznawczej i sztucznej inteligencji, a nie empiryczną neuroanatomię ludzkiego mózgu. "Agenci" jego społeczeństwa umysłu nie są modułami korowymi, których można szukać na skanie MRI. Wartość tej metafory jest funkcjonalna: pokazuje ona możliwość uzyskania globalnie spójnego zachowania bez centralnego homunkulusa posiadającego wszystkie kompetencje systemu. Jeśli potraktować ten wniosek poważnie, pytanie "gdzie w mózgu jestem ja?" traci sens. Byłoby ono podobne do pytania o to, w którym konkretnym pracowniku uniwersytetu znajduje się "uniwersytet". Uczelnia wymaga ludzi, budynków i procedur, lecz nie jest dodatkowym człowiekiem siedzącym w rektoracie. Analogicznie "Ja" może być własnością organizacji systemu, bez konieczności istnienia pojedynczej struktury będącej jego fizycznym odpowiednikiem.

W tym miejscu wymagana jest jednak korekta atrybucji filozoficznej. Autor książki wiąże z Danielem Dennettem zarówno narracyjne ujęcie "Ja", jak i ideę "błędu kategorialnego" popełnianego podczas poszukiwania umysłu jako rzeczy istniejącej obok innych części mózgu. Historycznie termin category mistake oraz krytyka kartezjańskiego "ducha w maszynie" należą jednak przede wszystkim do Gilberta Ryle'a i jego pracy **The Concept of Mind** z 1949 roku. Ryle argumentował, że traktowanie umysłu jak kolejnego przedmiotu istniejącego obok ciała jest błędem logicznym. Dennett wnosi natomiast pokrewną, lecz odmienną ideę centrum narracyjnej grawitacji. Tak jak środek ciężkości nie jest dodatkową cząstką w przedmiocie, lecz użytecznym punktem

wynikającym z jego organizacji, tak "Ja" można traktować jako abstrakcyjny wzorzec organizujący narrację i odpowiedzialność. Dennett określał self jako teoretyczny konstrukt analogiczny do środka ciężkości, którego realność nie polega na byciu materialną częścią organizmu.

Tożsamość jako realny wzorzec organizacyjny

Należy jednak zachować szczególną ostrożność przy użyciu słowa **„fikcja”**. Jeśli „Ja” jest konstrukcją narracyjną, nie oznacza to, że jest ono nieprawdziwe lub dowolne. Środek ciężkości jest konstruktem abstrakcyjnym, lecz przewidywania oparte na nim mogą być całkowicie realne i użyteczne. Podobnie pieniądz, własność, urząd publiczny czy małżeństwo nie istnieją jako osobne cząsteczki materii, a mimo to organizują zachowania, prawa i obowiązki milionów ludzi. Fakt, że coś istnieje na poziomie organizacyjnym lub instytucjonalnym, nie czyni tego złudzeniem.

To rozróżnienie ma kluczowe znaczenie dla analizy klinicznych historii Husaina. Gdy choroba zmienia narracyjną organizację życia, nie odkrywamy, że wcześniejsze „Ja” nigdy nie istniało; raczej stwierdzamy, że wzorzec, który przez lata organizował pamięć, cele, relacje i zachowania, uległ częściowej destabilizacji. Tożsamość jest zatem **realnym wzorcem**, nawet jeśli nie stanowi odrębnej substancji.

Paul Ricoeur proponuje perspektywę jeszcze bardziej użyteczną w rozumieniu ciągłości po zmianie. Jego teoria tożsamości narracyjnej odróżnia trwałość rozumianą jako **idem** — podobieństwo właściwości w czasie — od samotożsamości **ipse**, która obejmuje zdolność pozostawania podmiotem zobowiązań mimo zmian charakteru i okoliczności. Narracja nie polega tu na dowolnym wymyślaniu siebie, lecz na organizowaniu zmiany i ciągłości w odpowiedzi na pytanie „kto?”. Perspektywa Ricoeura pozwala dostrzec to, czego sama neurobiologia nie jest w stanie rozstrzygnąć: David po udarze różni się psychologicznie od Davida sprzed udaru; Trish traci część ciągłości autobiograficznej, a Sue może przejawiać charakterologicznie odmienne zachowania. Jeśli utożsamimy osobę z niezmiennością jej właściwości psychologicznych, będziemy zmuszeni uznać, że stali się kimś innym. Jeśli jednak tożsamość rozumiemy również jako ciągłość organizmu, biografii, relacji, zobowiązań i społecznego rozpoznania, możliwe jest stwierdzenie: **ta sama osoba może ulec radykalnej psychologicznej zmianie**.

Właśnie dlatego filozofia tożsamości osobowej konsekwentnie przestrzega przed traktowaniem słowa „tożsamość” jako nazwy jednego problemu. Czym innym jest pytanie, co sprawia, że człowiek dziś jest numerycznie tym samym człowiekiem co wczoraj; czym innym, jakie właściwości uważa za definiujące siebie; a jeszcze czym innym praktyczny problem przetrwania psychologicznej ciągłości. Stanford Encyclopedia of Philosophy wprost podkreśla, że „personal identity” obejmuje wiele luźno

powiązanych pytań, które należy od siebie odróżniać. Neurodegeneracja pokazuje, jak fatalne konsekwencje może mieć ich pomieszanie. Sformułowanie „choroba zniszczyła jego tożsamość" może bowiem oznaczać co najmniej cztery różne rzeczy: zmianę charakteru, utratę dostępu do historii autobiograficznej, zaprzestanie pełnienia wcześniejszych ról społecznych lub fakt, że pacjent nie jest już numerycznie tą samą osobą.

Biologiczna konieczność nie oznacza redukcjonistycznej wystarczalności

Pierwsze trzy twierdzenia mogą mieć treść empiryczną. Czwarte jest znacznie mocniejszym sądem metafizycznym, który nie wynika bezpośrednio ze skanu mózgu. To właśnie w tym punkcie silny biologizm autora książki wymaga największego doprecyzowania. Autor stwierdza bowiem, że mózg jest „absolutnym fundamentem" tożsamości i że biologia pierwotnie definiuje, kim jesteśmy. Dane kliniczne mocno wspierają tezę o biologicznej konieczności prawidłowego działania odpowiednich układów dla normalnego funkcjonowania psychicznego, nie dowodzą jednak równie silnej tezy o biologicznej wystarczalności do pełnego opisania osoby. Z faktu, że podstawa jest konieczna, nie wynika bowiem wyłączność poziomu wyjaśnienia.

W filozofii nauki zależność tę można oddać pojęciem superweniencji: jeśli wszystkie fizyczne właściwości układu pozostałyby dokładnie takie same, nie mogłyby arbitralnie zmienić się własności psychiczne od niego zależne. Innymi słowy, każda zmiana mentalna wymaga jakiejś zmiany w fizycznej realizacji.

Superweniencja sama w sobie nie rozstrzyga jednak, czy psychologia redukuje się do neurofizjologii, ani czy własności wyższego poziomu posiadają autonomię eksplanacyjną. Jest raczej konceptualnym narzędziem przydatnym tam, gdzie chcemy jednocześnie zachować biologiczną zależność i wielopoziomowość opisu. Ta wielopoziomowość nie powinna być traktowana jako kompromis wynikający z chwilowego braku wiedzy. W wielu dojrzałych naukach opis wyższego poziomu pozostaje konieczny nawet wtedy, gdy znamy szczegóły mechanizmu niższego. Teoria ewolucji nie zostaje zastąpiona przez fizykę cząstek elementarnych, choć organizmy składają się z materii fizycznej. Ekonomia nie może zrezygnować z pojęcia ceny tylko dlatego, że transakcje są realizowane przez materialne nośniki. Nie ma więc sprzeczności między twierdzeniem, że wszystkie procesy psychiczne wymagają procesów biologicznych, a uznaniem, że zachowanie osoby należy opisywać również na poziomie psychologicznym i społecznym.

Tę intuicję wzmacnia 4E cognition – rodzina teorii ujmujących poznanie jako embodied, embedded, enacted i extended (ucieleśnione, osadzone, realizowane poprzez aktywne sprzężenie ze światem i, w pewnych wersjach, rozszerzone poza granice organizmu). Choć nie wszystkie cztery idee muszą występować razem i istnieją między nimi poważne spory, ich wspólnym przeciwnikiem jest obraz umysłu jako czysto wewnętrznego manipulatora abstrakcyjnych reprezentacji, którego ciało i środowisko stanowią tylko peryferyjne urządzenia wejścia i wyjścia.

Ucieleśnione poznanie zostało już empirycznie zilustrowane historią Watermana. Funkcja poznawcza nie jest obojętna wobec struktury ciała; organizm posiada kończyny, zmysły, układ przedsionkowy, propriocepcję, interocepcję i specyficzne możliwości ruchu. To, co może postrzegać i robić, zależy od tej organizacji. Ręka nie jest przypadkowym aktuatorem dołączonym do mózgu – jej morfologia, zakres ruchu i sprzężenie sensoryczne współkształtują reprezentację przestrzeni działania.

Embedded cognition, czyli poznanie osadzone, dodaje do tego znaczenie środowiska. Człowiek rozwiązuje problemy inaczej w pustym pomieszczeniu, a inaczej przy biurku wyposażonym w papier, komputer czy kalendarz. Artefakty zmniejszają obciążenie pamięci i funkcji wykonawczych. Wielu zadań nie wykonujemy poprzez tworzenie całego rozwiązania „w głowie", lecz manipulując światem: zapisujemy liczby, przesuwamy przedmioty, grupujemy dokumenty lub ustawiamy alarm. Środowisko staje się rusztowaniem procesu poznawczego.

Enaktywistyczna tradycja Vareli, Thompsona i Rosch idzie jeszcze dalej, sprzeciwiając się wizji poznania jako biernego odtwarzania gotowego świata przez wewnętrzny model. W ich ujęciu organizm poznający i środowisko pozostają w strukturalnym sprzężeniu: znaczący świat doświadczenia powstaje poprzez aktywność ciała, które się porusza, postrzega i działa. Publikacja **The Embodied Mind** z 1991 roku była świadomą próbą połączenia nauk kognitywnych z fenomenologiczną tradycją Merleau-Ponty'ego. Enaktywizm nie zakłada, że świat zewnętrzny jest tworzony przez subiektywną wolę; twierdzi raczej, że świat jako środowisko znaczących możliwości działania nie jest niezależny od rodzaju organizmu, który w nim funkcjonuje.

Kamień może być dla człowieka narzędziem, przeszkodą lub pociskiem, ale dla rośliny żadna z tych kategorii nie ma sensu operacyjnego. Fizyczne właściwości obiektu pozostają obiektywne, lecz jego funkcjonalne znaczenie jest relacyjne. Widać tu połączenie z Gibsonowskimi **affordances**. Świat nie jest dla organizmu katalogiem neutralnych danych, do których dopiero później dodawane są cele, lecz przestrzenią możliwych działań. Schody „oferują" możliwość wejścia tylko organizmowi o określonych zdolnościach ruchowych, a drzwi są przejściem jedynie dla systemu potrafiącego je rozpoznać i otworzyć.

Choroba neurologiczna może zatem zmienić fenomenalny świat bez zmiany fizycznego środowiska, ponieważ zmienia repertuar dostępnych działań. David po udarze znajduje się w tym samym mieszkaniu, ale jego świat motywacyjny zawiera mniej działań o wartości wystarczającej do samoinicjacji. Winston przebywa w tej samej przestrzeni, lecz jej lewa część nie uzyskuje normalnej dostępności uwagowej. Waterman stoi w tym samym pokoju, jednak prosty spacer wymaga innej strategii i kosztuje znacznie więcej uwagi.

Poznanie rozszerzone poza biologiczne granice mózgu

Sue uczestniczy w tej samej interakcji społecznej, jednak sygnały normatywne mogą już nie regulować jej zachowania w dotychczasowy sposób. Zmiana mózgu okazuje się zatem zmianą przestrzeni możliwego działania. W tym punkcie teorie predykcyjne i enaktywizm częściowo się spotykają, choć nie są tożsame. Predictive processing opisuje mózg jako system operujący na hierarchicznych przewidywaniach i błędach predykcji w celu interpretacji informacji. Podejścia enaktywistyczne kładą natomiast silniejszy nacisk na nierozdzielność poznania od aktywnego działania organizmu. Obie rodziny teorii odrzucają naiwne postrzeganie percepcji jako biernego lustra, lecz różnią się w kwestii statusu reprezentacji wewnętrznych. Nie istnieje zatem jedna, spójna teoria "mózgu predykcyjnego", która raz na zawsze rozwiązała problem umysłu. Najbardziej radykalną granicę klasycznego internalizmu przekracza koncepcja extended mind Andy'ego Clarka i Davida Chalmersa.

Zgodnie z jej mocną wersją niektóre zewnętrzne zasoby mogą nie tylko wspierać proces poznawczy, lecz częściowo go konstytuować — pod warunkiem, że pozostają dostatecznie stabilnie i funkcjonalnie zintegrowane z działaniem podmiotu. Stanford Encyclopedia odróżnia tę tezę od zwykłego stwierdzenia, że środowisko wpływa na mózg: extended mind dotyczy możliwości, iż fizyczny nośnik pewnych treści poznawczych nie zawsze kończy się na biologicznej granicy organizmu. Klasyczny przykład notesu używanego przez osobę z zaburzeniem pamięci obrazuje filozoficzną wagę tego problemu. Jeśli zdrowy człowiek przechowuje informację biologicznie i wydobywa ją automatycznie, a inny korzysta z niezawodnego notesu jako trwałego źródła tej samej wiedzy, to czy różnica w miejscu przechowywania danych powinna decydować o tym, czy uznajemy, że dana osoba posiada pamięć? Funkcjonalista mógłby odpowiedzieć, że kluczowa jest przede wszystkim rola elementu w całym systemie. Przywołane wcześniej przypadki kliniczne dostarczają realnych odpowiedników tego dylematu. Trish może polegać na kalendarzu i rodzinnych fotografiach, Waterman na wzroku, osoba z zaburzeniem funkcji wykonawczych na stałej strukturze środowiskowej, a chory językowo na alternatywnych narzędziach komunikacji. Nie trzeba przyjmować ontologicznie najsilniejszej wersji extended mind, aby uznać fakt funkcjonalny:

zdolności człowieka są często własnościami układu człowiek-narzędzie-środowisko, a nie izolowanego mózgu w warunkach laboratoryjnych.

Jeszcze dalej prowadzi koncepcja poznania rozproszonego społecznie. Partnerzy dzielą pamięć, zespół dzieli kompetencje, a instytucja przechowuje dane, których żaden pojedynczy człowiek nie zna w całości. Nie oznacza to automatycznie, że grupa posiada jeden umysł w tym samym sensie co osoba, lecz zmusza do porzucenia przekonania, że wszystkie poznawczo istotne zależności kończą się na czaszce. Współczesna literatura funkcjonalistyczna traktuje możliwość rozszerzonego umysłu jako poważny problem dotyczący lokalizacji stanów poznawczych. Jednocześnie właśnie tutaj należy postawić granicę przeciwko nadmiernemu rozszerzeniu pojęcia "Ja". To, że smartfon wspiera pamięć, nie oznacza, iż każdy plik w urządzeniu staje się częścią osoby; podobnie jak wspólna wiedza małżonków nie sprawia, że tracą oni indywidualne podmiotowości. Niezbędne są zatem kryteria integracji: regularna dostępność, niezawodność, wykorzystanie w sterowaniu zachowaniem, sprzężenie zwrotne oraz odpowiednia zależność funkcjonalna.

Bez nich termin "rozszerzony umysł" stałby się tak szeroki, że przestałby cokolwiek wyjaśniać. Ten sam problem pojawia się w kontekście informacji cyfrowej. Człowiek może zgromadzić tysiące fotografii i dokumentów autobiograficznych, których nigdy więcej nie otworzy — nie każde zewnętrzne archiwum jest aktywną pamięcią. Potencjalnie dostępna informacja nie jest tożsama z informacją funkcjonalnie włączoną do systemu poznawczego. Rozróżnienie to nabierze szczególnego znaczenia w epoce agentów AI i systemów stale pośredniczących w planowaniu, pisaniu czy podejmowaniu decyzji. Granica między narzędziem wspierającym a procesem konstytutywnym dla działania może stać się coraz mniej intuicyjna. Właśnie dlatego funkcjonalizm i 4E cognition nie muszą być czystymi przeciwnikami.

Pluralistyczny naturalizm jako synteza biologii i podmiotowości

Funkcjonalizm pyta o rolę, jaką pełni określony element systemu. Teoria rozszerzona sugeruje, że element ten może znajdować się poza czaszką, natomiast enaktywizm ostrzega przed ujmowaniem każdej relacji poznawczej jako manipulacji abstrakcyjnymi reprezentacjami. Współczesna filozofia umysłu nie jest więc linią prowadzącą od starej teorii do nowej, lecz przestrzenią częściowo konkurencyjnych modeli wyjaśniających różne aspekty systemu. Podobnie należy traktować neurofilozofię. Jej znaczenie nie polega na ogłoszeniu zwycięstwa neuronauki nad filozofią; Patricia Churchland proponowała raczej „koewolucję” teorii: filozofia powinna uwzględniać empiryczne dane mózgowe, a nauki szczegółowe potrzebują konceptualnego uporządkowania tego, co właściwie

wyjaśniają. Z perspektywy omawianej książki metoda ta jest szczególnie trafna. Przypadek kliniczny może ujawnić dysocjację funkcji, lecz dopiero analiza filozoficzna pokazuje, że z dysocjacji pamięci nie wynika automatycznie utrata numerycznej tożsamości osoby, a z zaburzenia empatii – utrata statusu moralnego.

Neurofilozofia jest najbardziej owocna, gdy działa dwukierunkowo. Neurobiologia koryguje teorie filozoficzne oparte na błędnych założeniach empirycznych, natomiast filozofia koryguje neuronaukę wtedy, gdy ta dokonuje nieuprawnionego przejścia od korelacji do tożsamości, od mechanizmu do znaczenia albo od opisu do normy. Churchland słusznie wskazywała, że rozwój neuronauki zmienia tradycyjne problemy dotyczące świadomości, wolnej woli i wiedzy, choć podkreślała również, że pewne kluczowe kwestie – na przykład natura reprezentacji – pozostają otwarte. Najlepszym przykładem takiego procesu jest pojęcie woli. Filozofia przez stulecia traktowała ją jako władzę podmiotu; neurobiologia motywacji rozbija „wolę" na przewidywanie nagrody, koszt wysiłku, inicjację, kontrolę wykonawczą i hamowanie. Nie oznacza to jednak, że słowo „wola" traci sens. Zmienia się jego status: przestaje być nazwą pojedynczego mechanizmu psychicznego, a staje się kategorią wyższego poziomu obejmującą kilka współdziałających procesów. Analogicznie „pamięć" ewoluowała od koncepcji hipotetycznego magazynu do rodziny systemów, lecz nadal sensownie mówimy, że człowiek coś pamięta. „Uwaga" została rozłożona na orientację, selekcję, czujność i kontrolę, ale nie musimy porzucać tego terminu. Dojrzała redukcja naukowa często nie usuwa kategorii wyższego poziomu, lecz określa ich strukturę wewnętrzną i warunki stosowalności. Tak należałoby potraktować również „Ja".

Neuropsychologia nie dowodzi, że podmiot nie istnieje; dowodzi jedynie, że nie istnieje w sposób odpowiadający naiwnej intuicji niewidzialnego centralnego obserwatora. „Ja" nie znajduje się w jednej korowej lokalizacji, nie posiada pojedynczego mechanizmu i nie jest funkcjonalnie niepodzielne. Autor książki przedstawia je jako organizację wielu systemów.

Błędem byłoby przejście od stwierdzenia „nie ma jednego modułu Ja" do wniosku „nie ma osoby". Podobnego błędu nie popełniamy w biologii: organizm nie posiada jednej komórki będącej „organizmem", a jednak istnieje jako poziom organizacji. Państwo nie mieści się w jednym budynku, lecz posiada strukturę instytucjonalną. Melodia nie zawiera się w jednej nucie, ale nie jest z tego powodu iluzją. Właściwości relacyjne i organizacyjne mogą być realne bez posiadania punktowego substratu. Stąd najtrafniejszą syntezą wydaje się pluralistyczny naturalizm wielopoziomowy. „Naturalizm" oznacza tutaj brak potrzeby postulowania osobnej, niematerialnej substancji w celu wyjaśnienia funkcjonowania psychicznego. „Pluralistyczny" zaś wskazuje, że opis jednej osoby może wymagać jednocześnie kilku nieredukowalnych praktycznie języków:

neuronalnego, fizjologicznego, obliczeniowego, psychologicznego, fenomenologicznego, społecznego i normatywnego. Każdy z nich stawia inne pytania i wyodrębnia inne regularności.

Osoba jako proces biologiczny posiadający historię

Na poziomie neuronalnym pytamy, jakie połączenia są konieczne dla pamięci. Na poziomie obliczeniowym – jak system rozdziela i odtwarza wzorce. Psychologicznie interesuje nas, czy osoba potrafi przypomnieć sobie spotkanie, a fenomenologicznie – czy wspomnienie ma jakość ponownego przeżycia. W wymiarze społecznym pytamy, czy utrata wspólnej historii zmienia relację z rodziną, natomiast w normatywnym – jak deficyt wpływa na zgodę, odpowiedzialność i obowiązki opiekunów.

To nie sześć konkurencyjnych odpowiedzi na jedno pytanie, lecz sześć różnych pytań dotyczących jednego złożonego systemu. Taki model pozwala lepiej zrozumieć zależność między przyczynami „w górę" i „w dół", bez wprowadzania tajemniczej siły mentalnej. Norma społeczna może zmienić zachowanie człowieka, choć sama nie jest neuronem. Dzieje się to dlatego, że człowiek uczy się normy, reprezentuje ją, reaguje emocjonalnie na jej naruszenie i modyfikuje dzięki niej neuronalne procesy decyzyjne. Wyższy poziom organizacji wpływa na niższy poprzez fizycznie realizowane kanały; nie trzeba więc twierdzić, że „społeczeństwo" jako niematerialny byt naciska synapsy. To samo dotyczy terapii psychologicznej, edukacji i kultury. Słowa drugiego człowieka są fizycznymi falami akustycznymi, lecz ich znaczenie może zmienić przekonania, nawyki i – poprzez plastyczność – późniejszą organizację aktywności neuronalnej. Przeciwstawienie „biologii albo kultury" jest zatem błędnie postawione. Kultura działa biologicznie dlatego, że człowiek jest organizmem zdolnym uczyć się kultury.

Podobnie termin „społeczny" nie oznacza „niebiologiczny". Umiejętność posługiwania się pieniądzem, prawem czy językiem ma swoje neuronalne warunki, jednak treści tych systemów nie znajdują się w genomie. Mózg umożliwia nauczenie się polskiego kodeksu cywilnego, ale ewolucja nie wpisała jego artykułów do kory noworodka.

Rozróżnienie pomiędzy zdolnością a treścią jest jednym z najważniejszych sposobów unikania redukcjonizmu. Na tym tle teza autora książki, że procesy biologiczne „transcendują" uwarunkowania kulturowe i społeczne, wymaga ograniczenia. Biologia poprzedza niektóre formy kultury jako ich warunek możliwości, ale dorosły ludzki mózg jest już produktem rozwoju w kulturze. Język zmienia organizację funkcjonalną systemu, trening muzyczny czy zawodowy modyfikuje nabyte kompetencje, edukacja reorganizuje wiedzę, a wieloletnie doświadczenia tworzą

stabilne wzorce reakcji. W dorosłym człowieku nie istnieje więc czysta warstwa biologiczna, którą można by oddzielić od wszystkiego, czego się nauczył.

Jest to szczególnie widoczne w neuroplastyczności: to samo podłoże biologiczne, które umożliwia uczenie się, jest przez to uczenie się modyfikowane. Natura i kultura nie są dwiema substancjami dodawanymi do siebie w określonych proporcjach, lecz procesami wzajemnie sprzężonymi. Genetycznie uwarunkowany organizm wchodzi w środowisko, środowisko zmienia rozwój neuronalny, a zmieniony organizm wybiera i współtworzy kolejne środowisko. Podmiot jest historią tego sprzężenia. „Ja" nie jest gotowym produktem mózgu, lecz procesem biologicznym posiadającym historię. Ta historyczność jest kluczowa; ten sam aktualny stan funkcjonalny może mieć odmienne znaczenie zależnie od drogi, która do niego doprowadziła. Zachowanie nabyte świadomie przez lata treningu i podobne zachowanie wywołane chorobą nie zajmują identycznej pozycji w biografii. Osoba jest organizmem diachronicznym, a nie jedynie aktualną konfiguracją aktywności.

Stąd problem z próbami definiowania osoby wyłącznie poprzez bieżące zdolności. Jeśli uznamy, że osoba to aktualnie sprawny system racjonalnego wyboru, człowiek podczas snu, znieczulenia albo przejściowej utraty świadomości wymknie się tej definicji. Jeżeli osobę utożsamimy z pamięcią autobiograficzną, głęboka amnezja zacznie przypominać śmierć wcześniejszego człowieka. Jeśli zaś podstawą uczynimy język, niemowlęta i osoby z ciężką afazją znajdą się na granicy statusu osobowego. Każde pojedyncze kryterium funkcjonalne generuje w skrajnych przypadkach problemy.

Dlatego personhood i selfhood nie powinny być utożsamiane. „Self" odnosi się często do organizacji doświadczenia i samoreprezentacji, podczas gdy „Person" posiada ponadto wymiar społeczny, prawny i normatywny. Człowiek może posiadać zaburzoną reprezentację siebie, lecz pozostawać osobą w sensie prawnym i moralnym. Pojęcia te należą do różnych porządków, co jest szczególnie istotne w neurologii ciężkich chorób.

Zanik określonej funkcji psychologicznej nie może zostać bezpośrednio przekształcony w twierdzenie o utracie statusu osobowego. Mózg dostarcza danych o kompetencji; etyka i prawo określają konsekwencje tych kompetencji dla odpowiedzialności, ochrony i autonomii. Nauka empiryczna nie posiada aparatury mierzącej „godność" w korze przedczołowej. Filozoficzna integracja wcześniejszych rozważań prowadzi do wniosku odwrotnego od skrajnego redukcjonizmu: im więcej wiemy o neuronalnych warunkach podmiotowości, tym bardziej widzimy, że pojedynczy parametr biologiczny nie wystarcza do opisania osoby. Wiedza o strukturze mózgu nie upraszcza człowieka, lecz ujawnia, jak wiele procesów musi współdziałać, aby powstało pozornie proste doświadczenie bycia sobą. Można teraz powrócić do siedmiu historii Husaina i

spojrzeć na nie nie jako na dowody, że mózg „jest osobą", lecz jako na eksperymenty ujawniające warunki realizacji różnych aspektów osoby.

Odporność systemu i warstwowa organizacja podmiotowości

Kliniczna utrata funkcji rozbija codzienną jedność i obnaża, które składniki tożsamości mogą zostać od siebie oddzielone. Autor książki celnie ujmuje ten mechanizm poprzez motyw społeczeństwa procesów poznawczych, choć momentami zbyt mocno sugeruje, że utrata jednego elementu musi oznaczać rozpad całego „Ja". Przypadki kompensacji rysują obraz bardziej interesujący: osoba jest podatna na fragmentację, lecz jednocześnie zdolna do reorganizacji. Waterman nie odzyskał utraconej propriocepcji w prostym sensie, ale nauczył się funkcjonować w nowy sposób. David po farmakologicznej modulacji układów motywacyjnych odzyskał część inicjatywy. Pacjent z neglect może wypracować strategie eksploracji przestrzeni, a osoba z zaburzeniami pamięci korzystać z artefaktów i cudzej pamięci.

Podmiot nie jest więc wyłącznie sumą aktualnie działających modułów; jest również systemem adaptacji do własnych deficytów. Ta zdolność komplikuje pojęcie emergencji. Właściwość wyłaniająca się nie musi być krucha – lokalne uszkodzenie nie zawsze prowadzi do jej całkowitego zaniku. Złożone układy bywają odporne właśnie dlatego, że posiadają redundancję, plastyczność, alternatywne drogi i zewnętrzne rusztowania. W biologii odporność systemowa jest równie istotna co specjalizacja. Podmiotowość może zmieniać sposób swojej realizacji, zachowując przy tym ciągłość. To tutaj funkcjonalizm odzyskuje siłę: jeśli określona funkcja może być częściowo zrealizowana przez alternatywny mechanizm, tożsamość systemu nie może być utożsamiona wyłącznie z niezmiennością wszystkich jego fizycznych składników. Argument z wielorakiej realizowalności nie prowadzi do ignorowania mózgu, lecz pokazuje, że funkcjonalna ciągłość może czasem przetrwać zmianę fizycznego sposobu realizacji. Narracyjne ujęcie dodaje kolejny poziom odporności – człowiek potrafi włączyć chorobę we własną historię. „Jestem osobą, która przeszła udar" to inna struktura tożsamości niż przekonanie: „jestem identyczny ze stanem sprzed udaru".

Narracja pozwala zachować ciągłość poprzez uznanie nieciągłości. Ricoeurowskie „kto?" pozostaje pytaniem o osobę zdolną posiadać historię zmian, a nie o obiekt, który musi zachować wszystkie swoje właściwości. Jednocześnie narracja nie może być jedynym fundamentem osoby. Człowiek w zaawansowanej demencji może już nie potrafić opowiadać swojej historii; osoba śpiąca nie prowadzi narracji, niemowlę jeszcze jej nie posiada, a ciężko chory może utracić język. Gdyby istnienie osoby zależało od aktualnego aktu narracji, należałoby przyjąć konsekwencje trudne do

obrony etycznie. Dlatego narracyjne „Ja” należy traktować jako istotny poziom podmiotowości, lecz nie jedyny. Podobnie minimalne cielesne „Ja” nie wystarcza do opisu osoby dorosłej. Poczucie własności ciała, sprawstwa i lokalizacji jest kluczowe dla doświadczenia, jednak człowiek posiada dodatkowo autobiografię, zobowiązania, normy i miejsce w relacjach. Żadna pojedyncza teoria nie wyczerpuje całej struktury, dlatego można zaproponować model warstwowo-relacyjny.

Pierwszą warstwę tworzy żywy organizm regulujący własną integralność metaboliczną. Drugą – cielesna samoświadomość: propriocepcja, interocepcja, własność i samolokalizacja. Trzecią – percepcyjno-uwagowy dostęp do świata. Czwartą – pamięć, semantyka i język. Piątą – motywacja, kontrola i działanie. Szóstą – autobiograficzna samowiedza. Siódmą – społeczne role, relacje, reputacje i zobowiązania. Ósmą – normatywny status osoby chronionej przez etykę i prawo. Warstwy te nie są kolejnymi piętrami mózgu, lecz poziomami organizacji i opisu. Najniższe warstwy umożliwiają istnienie wyższych, ale te z kolei mogą zwrotnie organizować niższe.

Społeczna rola lekarza może wpływać na decyzje motywacyjne; długoterminowa autobiograficzna identyfikacja może kształtować cele; świadomie przyjęta norma może hamować impuls; język może zmieniać sposób kategoryzacji doświadczenia; regularny trening może zmienić funkcjonalną organizację mózgu. Porządek przyczynowy nie jest więc prostym wodospadem płynącym wyłącznie od synapsy ku społeczeństwu. Nie oznacza to, że pojęcie społeczne może łamać prawa fizyki – wyższe poziomy działają poprzez organizację stanów fizycznych. Kiedy decyzja „jutro zacznę ćwiczyć” zmienia zachowanie i późniejszą fizjologię organizmu, nie obserwujemy niematerialnej idei łamiącej przyczynowość biologiczną, lecz biologicznie zrealizowany stan posiadający treść intencjonalną, który uczestniczy w sieci przyczynowej organizmu. Trudność polega nie na samym istnieniu przyczynowości, lecz na tym, jak powiązać opis neuronalny z opisem racji i znaczeń. To właśnie problem racji wyznacza granicę czystego języka neurofizjologii.

Sprawstwo jako funkcjonalna zależność od infrastruktury mózgu

Jeśli pytamy, dlaczego człowiek podpisał umowę, poprawną odpowiedzią może być stwierdzenie, że potrzebował kredytu, a nie jedynie opis aktywności vmPFC, prążkowia i kory ruchowej. Wyjaśnienie neuronalne opisuje mechanizm umożliwiający działanie, natomiast wyjaśnienie intencjonalne nadaje mu sens z perspektywy podmiotu. Obie te płaszczyzny mogą być prawdziwe jednocześnie. Podobnie pytanie o to, dlaczego kobieta wróciła do chorego męża, znajduje odpowiedź w kategoriach przywiązania, zobowiązania, miłości i wspólnej historii relacji.

Badanie aktywacji mózgu nie unieważnia tych racji. Mają one swoje realizacje neuronalne, lecz w ludzkich praktykach wyjaśniających funkcjonują jako treści, do których podmiot może się odnieść, które może przedstawić, zakwestionować lub zmienić. Właśnie ta responsywność na racje jest jednym z najważniejszych kandydatów na definicję dojrzałego sprawstwa. Człowiek nie reaguje na świat jedynie w sposób przyczynowy; potrafi reprezentować powody działania, porównywać je, rewidować własne przekonania i działać dlatego, że uznał jedną rację za ważniejszą od drugiej.

Neurobiologia nie eliminuje tego poziomu analizy, lecz próbuje wyjaśnić, jak organizm jest w ogóle zdolny do takiej kontroli. To prowadzi nas bezpośrednio do problemu wolnej woli. Jeśli decyzja zależy od stanu mózgu, historii uczenia się, kontekstu społecznego i procesów nieświadomych, czy podmiot może być rzeczywistym autorem działania? Uproszczone odpowiedzi – „tak, bo czuję, że wybieram" lub „nie, bo neuron zadziałał wcześniej" – są niewystarczające. Właściwe pytanie musi dotyczyć tego, jakiego rodzaju kontrolę nazywamy wolnością i jaka przyczynowość jest zgodna z odpowiedzialnym sprawstwem. Przypadki Husaina przygotowały grunt pod tę analizę lepiej niż abstrakcyjny eksperyment myślowy.

David ukazuje sprawstwo osłabione na poziomie inicjacji; Sue – na poziomie hamowania i społecznego wartościowania; Trish – na poziomie pamięci niezbędnej do utrzymania informacji; Winston – na poziomie dostępności fragmentów sytuacji; Wahid zaś – na poziomie zgodności reprezentowanego świata z rzeczywistością. Każdy z tych przypadków dowodzi, że „wolność" wymaga infrastruktury. Nie jest ona nieograniczoną mocą istniejącą poza mechanizmem, lecz zdolnością systemu do właściwego korzystania z informacji, racji, wartości i kontroli. Podobnie należy traktować odpowiedzialność. Skoro wszystkie działania są realizowane neuronalnie, sama ta realizacja nie może być argumentem znoszącym odpowiedzialność – w przeciwnym razie każde ludzkie działanie byłoby pozbawione odpowiedzialności. Kluczowe jest raczej to, czy patologia zaburza konkretne mechanizmy wymagane do rozpoznania sytuacji, oceny konsekwencji, reagowania na racje i kontroli zachowania. Dlatego wiedza o mózgu nie prowadzi logicznie ani do absolutnego determinizmu moralnego, ani do utrzymania tradycyjnej koncepcji wolnej woli w niezmienionej postaci.

Zmusza ona natomiast do przeformułowania problemu. Osoba jest przyczynowo osadzona w naturze, lecz nie przestaje z tego powodu być poziomem, na którym występują intencje, racje i odpowiedzialność. Połączenie funkcjonalizmu, emergentyzmu, 4E cognition, narracyjnej koncepcji tożsamości i neurofilozofii nie prowadzi do jednej, prostej definicji „Ja", lecz do czegoś naukowo bardziej wartościowego: mapy zależności.

Cielesne doświadczenie zależy od integracji sensorycznej; działanie od motywacji i kontroli; autobiografia od pamięci i semantyki; relacje od poznania społecznego; narracja od języka; pozycja

społeczna od reakcji innych; autonomia od zachowania określonych kompetencji, a odpowiedzialność – od zdolności do racjonalnej i behawioralnej kontroli.

Osoba jako wielopoziomowy proces organizacyjny

Osoba jest węzłem tych zależności, a nie kolejnym elementem obok nich. W tym ujęciu można zreinterpretować centralną formułę Husaina, głoszącą, że „nasze mózgi tworzą nas samych". Royal Society streszcza książkę właśnie jako próbę pokazania — poprzez siedem historii klinicznych — jak utrata pojedynczych zdolności poznawczych może dramatycznie zmienić tożsamość człowieka. Teza ta jest przekonująca, o ile rozumiemy ją jako twierdzenie o konstytutywnej biologicznej zależności ludzkiego umysłu. Staje się jednak zbyt radykalna, jeśli miałaby oznaczać, że wszystko, czym jest osoba, da się wyjaśnić bez odniesienia do ciała, środowiska, kultury, historii czy innych ludzi. Można zatem zaproponować precyzyjniejszą formułę: mózg nie jest całym człowiekiem, ale człowiek znany nam z doświadczenia nie istnieje bez mózgu; zarazem mózg staje się ludzkim umysłem tylko jako część żywego ciała, rozwijającego się i działającego w świecie społecznym. Taka teza zachowuje materialny rygor neuronauki, unikając jednocześnie redukcjonistycznego błędu polegającego na utożsamieniu fundamentu z całością.

Najważniejszym rezultatem dotychczasowej analizy nie jest zatem odkrycie miejsca, w którym znajduje się „Ja", lecz zrozumienie, dlaczego nie należy go oczekiwać. „Ja" nie jest ukrytym widzem, siedzącym za oczami i oglądającym obrazy dostarczane przez korę. Nie jest pojedynczym homunkulusem podejmującym decyzje. Nie jest również samą opowieścią, samym ciałem, pamięcią czy siecią społeczną. Jest czasowo ciągłą organizacją organizmu zdolnego do doświadczania, działania, uczenia się, reprezentowania siebie i innych oraz uczestniczenia w świecie znaczeń i norm. Taka definicja pozostaje świadomie nieostateczna.

Nie rozwiązuje ona jeszcze problemu świadomości fenomenalnej: pytania o to, dlaczego określone procesy fizyczne są w ogóle przeżywane jako ból, barwa, smak, lęk czy poczucie własnego istnienia. Nie rozstrzyga również kwestii wolności — czyli tego, jaki rodzaj sprawstwa może istnieć w systemie całkowicie zanurzonym w przyczynowości biologicznej. Wreszcie nie określa, w którym momencie osłabienie kompetencji powinno zmieniać przypisywanie odpowiedzialności, choć już teraz pozwala odrzucić utożsamianie kompetencji z godnością. To właśnie te trzy kwestie — świadomość, wolność i odpowiedzialność — stanowią kolejny logiczny etap rozprawy.

Po ustaleniu, że osoba jest wielopoziomowym procesem ucieleśnionym, neuronalnym i społecznym, należy zbadać, czy subiektywne doświadczenie i poczucie autorstwa działania są rzeczywistymi własnościami tego procesu, czy jedynie jego introspekcyjnymi interpretacjami.

Dopiero wówczas będzie można odpowiedzieć na pytanie najtrudniejsze: nie o to, gdzie znajduje się „Ja”, lecz w jakim sensie człowiek, którego każda zdolność ma biologiczne warunki, może nadal być świadomym autorem własnego życia.

> Ostatecznie wiedza o strukturze mózgu nie upraszcza człowieka, lecz ujawnia, jak zdumiewająca liczba procesów musi współdziałać, by powstało pozornie proste doświadczenie bycia sobą. Pozostaje zatem pytanie: w jakim sensie człowiek, którego każda zdolność ma swoje biologiczne warunki, może nadal być świadomym autorem własnego życia? Być może wolność nie jest ucieczką od biologii, lecz najwyższą formą jej organizacji.

Inspiracje

[1] 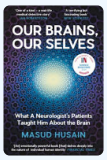

"Our Brains Our Selves" Masud Husain

ISBN: 9781837261109

Masud Husain jest brytyjskim neurologiem i neurobiologiem poznawczym. Jest profesorem neurologii i neuronauki poznawczej na Uniwersytecie Oksfordzkim oraz profesorem nadzwyczajnym w New College w Oksfordzie, gdzie pełni funkcję współredaktora na Wydziale Neurologii Klinicznej im. Nuffielda oraz Wydziale Psychologii Eksperymentalnej. Urodzony we Wschodnim Pakistanie (obecnie Bangladesz), studiował fizjologię i medycynę na Uniwersytecie Oksfordzkim, uzyskując tytuł doktora w 1987 roku, a następnie prowadził badania podoktoranckie w Massachusetts Institute of Technology. Badania Husaina koncentrują się na mechanizmach poznawczych leżących u podstaw uwagi, wzrokowej pamięci roboczej, motywacji, apatii i podejmowania decyzji u osób zdrowych oraz pacjentów z chorobami neurodegeneracyjnymi i naczyniowo-mózgowymi, takimi jak choroba Parkinsona, choroba Alzheimera i udar. Jest członkiem Królewskiego Towarzystwa Naukowego i Akademii Nauk Medycznych, pełnił również funkcję redaktora naczelnego czasopisma neurologicznego Brain.

Masud Husain *is a British neurologist and cognitive neuroscientist. He serves as Professor of Neurology and Cognitive Neuroscience at the University of Oxford and Professorial Fellow at New College, Oxford, holding joint appointments in the Nuffield Department of Clinical Neurosciences and the Department of Experimental Psychology. Born in East Pakistan (now Bangladesh), he read physiological sciences and medicine at the University of Oxford, receiving his DPhil in 1987 before conducting postdoctoral research at the Massachusetts Institute of Technology. Husain's research focuses on the cognitive mechanisms underlying attention, visual working memory, motivation, apathy, and decision-making in healthy individuals and patients with neurodegenerative and cerebrovascular conditions such as Parkinson's disease, Alzheimer's disease, and stroke. A Fellow of the Royal Society and the Academy of Medical Sciences, he has also served as Editor-in-Chief of the neurological journal Brain.*

University of Oxford

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autora i dzieła przywołane w tekście:

[1] "Meet Mr. Product"

Warren Dotz, Masud Husain

2003 | Chronicle Books | ISBN: 9780811835893

[2] "Ad Boy"

Warren Dotz, Masud Husain

2009 | ISBN: 9781580089845

[3] "Alzheimer's Disease (AD) Detect & Prevent"

Mia Dong, Masud Husain, David Brooks, Max Wilson, Michael Craven, Frédéric Destrebecq, Jean Georges, Kim Baden-Kristensen

2019

[4] "Transport of Calcium and Magnesium Across the Placenta of the Diabetic Rat"

Shahid Masud Husain, University of Manchester. Faculty of Medicine

1997

[5] "Outsiderzy"

Masud Husain

2026 | ISBN: 9788383678023

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:

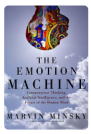

[6] "The Emotion Machine"

Marvin Minsky

2006 | Simon and Schuster | ISBN: 9780743276634

[7] "Robotics"

Marvin Minsky

Anchor Books

[8] "Computation: Finite and Infinite Machines"

Marvin Minsky

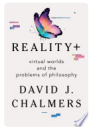

[9] "Reality+"

David Chalmers

W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393635812

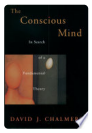

[10] "The Conscious Mind"

David Chalmers

Oxford University Press | ISBN: 9780199839353

[11] "Computational Learning Models and Methods Driven by Omics for Biology for “The Fifth China Computer Society Bioinformatics Conference”"

Wang Guohua, Jun Wan, Fa Zhang, Chunhou Zheng, Liang Cheng

2022 | Frontiers Media SA | ISBN: 9782889746033

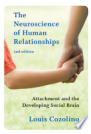

[12] "The Neuroscience of Human Relationships 2e"

Louis J. Cozolino

2014 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393707823

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "The limitations of using languages for description"

M. Minsky

2013

Źródło

[2] "Distinct ontogenic patterns of overt and latent DGAT activities of rat liver microsomes"

Ian J. Waterman, Nigel T. Price, Victor A. Zammit

2002 | Journal of Lipid Research | DOI: 10.1194/jlr.m200051-jlr200

Źródło

[3] "The Computational Brain"

Patricia Smith Churchland, Terrence J. Sejnowski A B

1992 | The MIT Press eBooks | DOI: 10.7551/mitpress/11207.001.0001

Źródło

[4] "Neurophilosophy: Toward a Unified Science of the Mind/Brain."

Christopher S. Hill, Patricia Smith Churchland

1988 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2185418

Źródło

[5] **"Modulating social behavior with oxytocin: How does it work? What does it mean?"**

Patricia Smith Churchland, Piotr Winkielman

2011 | Hormones and Behavior | DOI: 10.1016/j.yhbeh.2011.12.003

Źródło

[6] **"Morality and the Brain: The Right Hemisphere and Doing Right"**

C. Filley, Isaiah Kletenik, P. Churchland

2020 | Cognitive and Behavioral Neurology | DOI: 10.1097/wnn.0000000000000253

Źródło

[7] **"BREAKING NEWS FROM GENOME-LEVEL ECOLOGY: NOT EVERYTHING THAT IS A DARWINIAN INDIVIDUAL SHOULD BE SCIENTIFICALLY REGARDED AS SUCH"**

Stefan Linquist, D. Dennett

2022

Źródło

[8] **"Abstract: A pluralistic approach to folk psychology must countenance the evaluative, regulatory, predictive, and explanatory roles played by attributions of intelligence in social practices across cultures. Building off of the work of the psychologist Robert Sternberg and the philosophers"**

D. Curry, G. Ryle, K. Richardson

2021

Źródło

[9] **"Memory, History, Forgetting"**

Paul Ricœur, Kathleen Blamey, David Pellauer

2004 | University of Chicago Press eBooks | DOI: 10.7208/chicago/9780226713465.001.0001

Źródło

[10] **"Whatever next? Predictive brains, situated agents, and the future of cognitive science"**

Andy Clark

2013 | Behavioral and Brain Sciences | DOI: 10.1017/s0140525x12000477

Źródło

[11] **"The Extended Mind"**

Andy Clark, David J. Chalmers

1998 | Analysis | DOI: 10.1093/analys/58.1.7

Źródło

[12] "Being There: Putting Brain, Body and World Together Again."

Tim van Gelder, Andy Clark

1998 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2998391

Źródło

[13] "The Cambridge handbook of situated cognition"

Robert Andrew Wilson, Andy Clark

2008

Źródło

[14] "Does Conceivability Entail Possibility?"

David J. Chalmers

2002 | DOI: 10.1093/oso/9780198250890.003.0004

Źródło

[15] "Extended Cognition and Extended Consciousness"

David J. Chalmers

2019 | Andy Clark and His Critics | DOI: 10.1093/oso/9780190662813.003.0002

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 8b038e3c-2010-44de-8603-f29eb7dbc092